

KIM JESTEM

Nazywam się Agata Jędrzejczyk. Jestem kobietą narodowości słowackiej. Mam trzydzieści trzy lata.

HOBBY

Lubię czytać książki, pływać, spacerować i wyszywać - co jest czasochłonne i na to hobby ostatnio mam bardzo mało czasu.

Ulubiony polski zespół muzyczny to Perfect, a słowacki - Elán. Jeżeli chodzi o film... Kiedyś bardzo podobała mi się „Ania z Zielonego Wzgórza”. Nie przychodzi mi nic innego do głowy. Bardzo dobrze czyta mi się Grocholę.

Lubię jeść bryndzowe paluszki - to takie kluski ziemniaczane z bryndzą. Można je polać skwarkami ze słoniny. To jest słowacka potrawa narodowa.

JĘZYK

Znam język angielski, niemiecki, słowacki, polski, natomiast częściowo, i raczej biernie, rosyjski oraz czeski.

W naszym regionie mówi się gwarą. Występują w niej elementy słowackie, nie różni się ona za bardzo od tej znanej po drugiej strony granicy. Od kiedy ten obszar został włączony do Polski, pojawia się w gwarze coraz więcej naleciałości z języka polskiego. Jest to naturalny proces, którego nie da się uniknąć.

W języku słowackim są msze, więc można powiedzieć, że jest on obecny w sferze duchowej. Pacierza też uczyliśmy się po słowacku. Już później, w szkole, na potrzeby religii uczyliśmy się go w języku polskim. Bywało, że jeżeli ktoś umiał modlić się w języku słowackim, mógł to robić - nie było problemu.

W Polsce jest możliwość nauki języka słowackiego. Można go studiować na Uniwersytecie Jagiellońskim, na Katedrze Sławistyki. Jako języka mniejszości uczą się go dzieci w szkołach na Spiszu i Orawie, także w ramach zajęć dodatkowych, np. w Nowej Białej, w Krempachach, w Nidzicy, Jurgowie, Kacwinie.

Naukę języka można kontynuować w gimnazjach, np. w Krempachach, Łąpszach Niżnych i w Białce Tatrzańskiej. Przychodzą tam dzieci ze spiskich szkół podstawowych.

W liceach słowacki można wziąć tylko jako dodatkowy język obcy.

Wiem, że była możliwość zdawania słowackiego na maturze - jako języka obcego, a przez pewien okres – jako języka mniejszości narodowej. Nie jestem pewna, jak jest teraz.

RODZINA

Mam rodzinę – męża i dwie córki, męża.

Mieszkam w Polsce całe życie, tutaj się urodziłam, ale poczuwam się do przynależności do mniejszości słowackiej.

To, że moja rodzina znalazła się na terenie Polski, jest spowodowane zmianą granic. Mniejszość słowacka jest ludnością autochtoniczną, mieszkającą na tym terenie od wielu lat. To nie ludzie zmieniali swoje miejsce zamieszkania, tylko zmieniały się granice. Raz Polska kończyła się, powiedzmy, w Łopusznej, a innym razem w Niedzicy.

TOŻSAMOŚĆ

Uważam, że tożsamość jest tym, czym się czujemy. To jest to, co określa nas w przestrzeni, w byciu. Dla mnie to kultura, tradycja i rodzina, z której pochodzę. Wydaje mi się, że tożsamość wynosi się właśnie z rodziny, domu, że przechodzi z pokolenia na pokolenie.

JAK KSZTAŁTOWAŁO SIĘ MOJE POCZUCIE TOŻSAMOŚCI

Myślę, że kształtowanie mojego poczucia tożsamości na pewno było zdeterminowane przez moich dziadków, z którymi jako dziecko spędzałam większą część czasu. Przyszłam na świat w rodzinie słowackiej, która pielęgnowała tradycje. Na przykład chodziliśmy zawsze na mszę słowacką. Dziadek uczył nas piosenek czy wylicznerek w języku słowackim. To było spontanicznie i naturalnie przenoszone na dalsze pokolenie. Podczas chrztów, pogrzebów i spotkań rodzinnych, zawsze byliśmy razem. To były także okazje do wspólnego śpiewania piosenek w języku słowackim.

W moim domu zawsze były obecne słowackie czasopisma i książki, także religijne. Odkąd pamiętam, mój dziadek był prenumeratorem czasopisma *Život*, w którym sama teraz pracuję. Miałam z tym wszystkim kontakt od najmłodszych lat. Do dziadka przychodzili ludzie, którzy są dzisiaj w Towarzystwie Słowaków w Polsce, rozmawiali na różne tematy związane z mniejszością słowacką, z jej problemami, ale

również o tym, co w danym momencie było pozytywne. Myślę, że to wszystko miało na mnie jakiś wpływ i był to naturalny proces, który trwa do dzisiaj.

POCZUCIE ODRĘBNOŚCI

Uważam, że na poczucie odrębności ma wpływ przede wszystkim tradycja, kultura i język. W moim przypadku to były tradycje związane z mniejszością słowacką, do której należę.

MÓWIENIE O SWOIM POCHODZENIU

To, czy chętnie mówię o swoim pochodzeniu, zależy od tego, gdzie się znajduję. Raczej nie mam z tym problemu.

RELIGIA

W Krakowie, w kościele Św. Krzyża, w każdy ostatni wtorek miesiąca jest msza w języku słowackim. To katolicka msza, więc jest taka, jak każda inna. Odprawia ją, pochodzący z Podhala, proboszcz tej parafii - ksiądz Paweł Kubani. Był on kiedyś wikarym w Jabłonce, odprawiał msze słowackie i miał kontakt ze środowiskiem mniejszości słowackiej. Bardzo się cieszy, że w ten sposób może uczestniczyć w życiu naszej społeczności.

W tym kościele msze się odbywają już od kilku lat. To była inicjatywa, między innymi, Konsulatu Generalnego, a ówczesny proboszcz podjął temat.

Poza tym w Krakowie odprawiana jest także msza słowacka w Łagiewnikach - w kaplicy słowackiej, w każdą drugą niedzielę miesiąca. Odprawia ją zazwyczaj ksiądz Józef Bednarczyk, który pochodzi z naszej mniejszości.

Na Orawie msza w języku słowackim jest w Jabłonce. Na Spiszu jest więcej takich miejsc - w Nowej Białej, Krempachach, w Niedzicy, w Kacwinie. Zresztą każda parafia rządzi się swoimi prawami. W jednym roku pasterka jest po słowacku, a następnego po polsku, śpiew natomiast jest mieszany. Podobnie w Wielkanoc. Jeżeli są to święta, które gromadzą ludzi razem, obrzędy są wówczas prowadzone i tak, i tak.

Śluby, chrzty, komunie – można wybrać, w jakim języku mają być celebrowane. To jedyna różnica. Poza nią cały schemat i formuła są takie same, jak w każdym polskim

kościół. Jeśli ktoś chce, może wystąpić w stroju ludowym - osobiście myślę, że to piękna tradycja.

TRADYCJE MNIEJSZOŚCI SŁOWACKIEJ

Staram się przekazywać swoim dzieciom słowackie tradycje. Myślę, że miałam większą możliwość takiego naturalnego z nimi kontaktu - będąc z dziadkami, w środowisku, będąc ściśle związaną z tą mniejszością. Moje dzieci mają trochę dalej, jednak staram się, by były blisko różnych możliwości nawiązania kontaktu; często też spotykają się ze środowiskiem mniejszości słowackiej. Mam nadzieję, że w przyszłości będą miały stanowisko podobne do mojego.

W Boże Narodzenie czekamy, aż przyniesie prezenty Jeżiškóm – mały Jezusek.

Wieczór wigilijny był i jest dla każdego z nas ważnym elementem w tworzeniu się tożsamości i poczucia przynależności do narodu czy grupy. Dla mnie, do pewnego momentu, Wigilia przedstawiała schemat tradycyjnego obiadu w gronie rodzinnym, z dziadkami i liczną dalszą rodziną. Śpiewaliśmy kolędy słowackie, modliliśmy się po słowacku, łamaliśmy się opłatkiem. To był taki wyznacznik naszej przynależności czy inności. Było dla nas czymś zupełnie naturalnym, że w ten właśnie sposób przeżywamy wigilijny wieczór.

Piękną tradycją wśród naszej mniejszości, są częste są śluby w słowackich strojach ludowych. Cenię ludzi, którzy się na to decydują, za to, że chcą pielęgnować ten zwyczaj, że nie wstydzą się tego, skąd pochodzą. Poczują się do przynależności do danej społeczności i pewnej tradycji. Myślę, że to musi być wielki dylemat dla każdej panny młodej: tradycyjna biała sukienka czy strój ludowy. Oczywiście bardzo dużo par występuje w klasycznych strojach, ale nawet wówczas starostwie, družbowie, rodzina – oni są w strojach ludowych.

Te stroje są także zakładane przy innych okazjach, np na Wielkanoc, Boże Ciało i inne święta, na msze i parafialne odpusty. Na Boże Narodzenie różnie, bo wiadomo - zima.

Ważną tradycją są odpusty - to święto danej wsi, łączy się z możliwością wspólnego biesiadowania, ale też spotkań rodzinnych. Odpusty są w tygodniu i raczej nie przenosi się ich na niedzielę, chyba że są ku temu powody.

STROJE LUDOWE MNIEJSZOŚCI SŁOWACKIEJ

Kiedyś takie stroje szyło się samemu. Dzisiaj są ludzie, którzy je robią, traktując jako hobby. Często staje się to czynnością zarobkową czy dodatkową pracą. Są rodziny, które zajmują się tym od pokoleń. Także moja babcia kiedyś szyła - dla nas czy na czyjeś zamówienie. Nawet mama się tym czasem zajmuje, ale tylko na potrzeby rodziny.

O ile dobrze pamiętam, tradycyjne ubiory spiskie dzielą się na stroje o charakterze spiskim, kacwińskim i trybskim. Są także inne. Różnią się np. materiałami, z których są wykonane, pasami, gorsetami. Na wierzch wkłada się fartuch – on i koszule są ręcznie wyszywane, podobnie jak wszystkie dodatki u dołu rękawów. Najczęściej robi się je na szydełku. Na pewno trzeba mieć bardzo dobrą rękę i wprawę.

Jest jeszcze coś takiego jak tybet. Jeśli przyszła żona była młoda - szła w białym.

Natomiast czepiec to oznaka tego, że kobieta jest zamężna. W czasie wesela, o północy były oczepiny – mówiło się, że kobietę będą czepić. Ściągano jej wianek i wkładano czepiec oraz chustkę na głowę.

U panów także widoczne są różnice w stroju - grubsze pasy, inny materiał. Do tego dochodziły kamizelka i kapelusz.

Każda wioska ma swoje tradycje i inne części tradycyjnego ubioru. Uważam, że to ciekawe.

MOŻLIWOŚĆ KULTYWOWANIA TRADYCJI MNIEJSZOŚCI SŁOWACKIEJ W POLSCE

Myślę, że nasza mniejszość ma możliwość kultywowania swoich tradycji. Świadectwem tego jest kurs języka słowackiego, organizowany co roku w Towarzystwie Słowaków. Poza tym działa Koło Towarzystwa Słowaków w Krakowie. W budynku Towarzystwa znajdują się Galeria Sztuki Słowackiej, gdzie organizowane są wystawy, wernisaże, promocje książek słowackich autorów, które wychodzą czasem w tłumaczeniu polskim, czasem jest to prezentacja książki wydanej w języku słowackim. Ludzie są zainteresowani, przychodzą, chcą zobaczyć ze sztuką słowacką i wzbogacić swoją wiedzę na ten temat.

Na terenie Krakowa odbywają się także inne wystawy związane ze sztuką słowacką. Organizują je raz Towarzystwo Słowaków, innym razem Konsul Generalny Republiki

Słowackiej, który w tym mieście ma swoją siedzibę, czy po prostu jedna z niezależnych galerii, zainteresowana twórczością jakiegoś słowackiego artysty.

NAJWAŻNIEJSZE WYDARZENIA HISTORYCZNE, KTÓRE MIAŁY WPŁYW NA MNIEJSZOŚĆ SŁOWACKĄ W POLSCE

Każdy z nas wymieniłby pewnie inne wydarzenie, które miało wpływ na naszą mniejszość. Uważam, że na pewno złym okresem były lata powojenne, kiedy na terenie Spisza i Orawy funkcjonowały tzw. bandy. Jedną z nich była banda „Ognia” - Józefa Kurasia „Ognia”, która wymierzała swoją działalność, między innymi, w Słowaków i ludność poczuwającą się do przynależności słowackiej. Siali terror, zabili kilku mężczyzn, co spowodowało, że wiele osób zdecydowało się opuścić własne domy i wyjechać na Słowację, bo w Polsce nie byli pewni jutra. Były to czasy tragiczne dla mniejszości słowackiej. Kto czuł się zagrożony, musiał uciekać, bo nie było innej możliwości.

Pojawiły się na ten temat różne publikacje, artykuły, odbyły konferencje. Tamte wydarzenia wciąż poruszają ludzi i długo jeszcze będą. Wciąż żyją osoby, które osobiście przeżyły tę tragedię, tragedię własnych ojców, matek, rodzeństwa i to jeszcze długo pozostanie w pamięci.

Myślę, że w środowiskach żyjących na terenie Spisza i Orawy jest to czynnik, który może nadal dzielić społeczeństwo polskie i słowackie. Może dzisiaj już nie tak silnie, jak kiedyś, ale nadal. Dla tych, którzy mieli styczność z bandytami przychodzącymi do ich domów, zabierającymi dobytek, zabijającymi im ojców, to było naprawdę bardzo traumatyczne przeżycie, które będzie się przenosiło na następne pokolenia. Tych rodzin było sporo i to nie tylko w jednej wiosce, ale na terenie całego obszaru. Nawiasem mówiąc, niedawno temat znów ożył ze zdwojoną siłą, w związku z postawieniem pomnika Józefa Kurasia „Ognia” w Zakopanem.

Innym ważnym wydarzeniem było przyłączenie części Spisza i Orawy do Polski po II wojnie światowej. Było to tragiczne dla zamieszkujących te ziemie Słowaków, ponieważ Spisz, jako region, tworzy pewną całość; a tutaj – w Polsce - jest tylko jego niewielka część. To samo jest zresztą na Orawie. My nie mieliśmy na to większego wpływu.

LICZEBNOŚĆ MNIEJSZOŚCI SŁOWACKIEJ W POLSCE

Trudno określić, jak liczna jest mniejszość słowacka w Polsce, ponieważ nie posiadamy oficjalnych danych. Nikt nie ma prawa wypytywać obywateli, do jakiego kraju czuje przynależność. To jest dobra wola pytanego, że odpowie. Według spisu z 2002 roku, rzekomo tylko 2000 osób zadeklarowało przynależność do mniejszości słowackiej. Osobiście sądzę, że jest nas dużo więcej, ponieważ podczas tego spisu różne rzeczy się zdarzały. Zobaczymy, co powiedzą wyniki następnego.

SPOSÓB FUNKCJONOWANIA MNIEJSZOŚCI SŁOWACKIEJ W POLSCE

Na pewno można zauważyć zjawisko asymilacji, jak w każdym środowisku. Pewne rzeczy są nieodwracalne. Myślę jednak, że słowacka tradycja jest przez nas dosyć mocno kultywowana, także przez młodsze pokolenie. Utrzymujemy swoją odrębność na tym terytorium, ludzie nadal mają poczucie przynależności do mniejszości słowackiej. Oczywiście – czasem większe, czasem mniejsze.

WPŁYW MNIEJSZOŚCI SŁOWACKIEJ NA KULTURĘ POLSKI

Każda społeczność oddziałuje na otaczającą ją rzeczywistość, dlatego też uważam, że mniejszość słowacka na pewno miała wpływ na kulturę Polski. Trudno określić, jaki konkretnie, ponieważ pod względem liczebności nasza mniejszość z pewnością nie należy do największych w Polsce. Największą jest mniejszość niemiecka, o której się często mówi.

Tutaj chodzi raczej o oddziaływanie na terenach, gdzie ci ludzie żyją, kultywują swoją tradycję, gdzie wyrażają swoją odrębność np. tym, że mają słowackie msze. Obszar, który zamieszkuje mniejszość słowacka, jest o to bogatszy. Dla turysty przyjeżdżającego z centrum Polski, kojarzy się z różnorodnością, wielokulturowością, z możliwością namacalnego kontaktu z inną tradycją, która istnieje obok, ale tu - w szerszym wymiarze. Przyjeżdżając tam może doświadczyć, jak to wygląda, np. idąc na słowacką mszę, albo będąc na imprezach, które organizujemy. Mamy zimowy przegląd folkloru śpiewaków i grup śpiewaczych. To także możliwość poznania tradycji. Myślę, że dla kogoś z zewnątrz jest to coś innego i dlatego w pewien sposób atrakcyjnego. Różnorodność i wielokulturowość wzbogaca każdego; kogoś przyjeżdżającego z innego regionu kraju tak samo.

ORGANIZACJE

Jestem członkiem Towarzystwa Słowaków w Polsce, jedynej organizacji, która stowarzysza mniejszość słowacką w tym kraju.

Mój dziadek aktywnie działał w ramach TSP, piastował funkcję prezesa Koła w Nowej Białej. Był społecznikiem i człowiekiem zaangażowanym w wiele inicjatyw. Później jeszcze moja ciotka działała w ramach Towarzystwa. W związku z tym ja też miałam z nim pośredni kontakt. To było takie naturalne, że jest ta organizacja. Nigdy nie było to dla mnie nowością, ale czymś oczywistym.

Pierwsze związki Słowaków na Spiszu i Orawie działały w zasadzie od 1947 roku, natomiast oficjalnie zarejestrowane zostały dopiero dwa lata później.

TSP tworzyła się najpierw dwubiegunowo - w rejonie spiskim i orawskim, potem organizacje początkowe zostały połączone w jedną, krajową, istniejącą do dzisiaj.

Zarząd Główny ma swoją siedzibę w Krakowie. Następnie są Koła - na Spiszu i Orawie, dodatkowo zrzeszone w obwodach – obwodzie spiskim i orawskim. Większość członków jest właśnie z rejonów Spisza i Orawy, jednak do naszego Towarzystwa mogą przystąpić ludzie, którzy są po prostu naszą kulturą zainteresowani, czują się w jakimś sensie Słowakami, albo są naszymi przyjaciółmi. Niekoniecznie muszą mieć pochodzenie biologiczne.

Celem początkowym organizacji było wprowadzenie nauki języka słowackiego do szkół oraz mszy świętych po słowacku. Założono, że TSP ma także bronić interesów mniejszości słowackiej i starać się pozyskać dla niej środki na działalność.

Następnym działaniem było stworzenie czasopisma, które będzie wychodziło w języku słowackim. No i tak powstał *Život*, który działa od roku 1957, czyli już ponad pięćdziesiąt lat. Najpierw czasopismo miało swoją siedzibę w Warszawie, ponieważ kiedyś tam skupiano wszystko, co wychodziło w tamtym systemie. Po 1989 roku centralizacja zaczęła się rozluźniać. Od roku 1993 *Život* zaczyna wychodzić w naszej drukarni w Krakowie. Redakcja też przenosi się tutaj, na początku lat 90. Towarzystwo Słowaków występuje oficjalną z prośbą, by był to jego organ prasowy i przyjmuje czasopismo pod swoje skrzydła.

Myślę, że dla członków Towarzystwa moment, kiedy dostali pierwszy numer *Život*, był bardzo ważny - w końcu mieli coś w swoim języku. Wtedy nie było dostępu do takiej ilości słowackich książek, jak dzisiaj, więc na pewno ten środek pomagał im w kontaktach z językiem, jednocześnie przynosząc wiadomości dotyczące życia mniejszości oraz samej Słowacji. Informacje ogólne, społeczne oraz kulturalne, w zależności od zainteresowań i potrzeb czytelników.

Dzisiaj naszym podstawowym celem jest zrzeszać mniejszość słowacką.

Myślę, że młodzież stosunkowo chętnie uczestniczy w działaniach Towarzystwa.

Organizujemy różne warsztaty w świetlicach, związane z historią, kulturą, z praktykowaniem tradycji, z folklorem. Zajęcia cieszą się sporym zainteresowaniem, nie tylko młodzieży pochodzenia słowackiego, ale i tej z rodzin polskich. Przychodzą, bo są np. zainteresowani nauką tradycyjnego tańca. Chcą w tym uczestniczyć.

W ramach Kół miejscowych członkowie sami organizują sobie programy. Najczęściej to są spotkania świąteczno-noworoczne, czasami organizują wycieczki na Słowację. Na zebrania i imprezy organizowane przez Towarzystwo, także plenerowe, przychodzi dużo osób. Są różne formy komunikacji i spotkania się.

Na przełomie stycznia i lutego albo później, w zależności od tego jak się kończy post, organizujemy dużą imprezę cykliczną - Ostatki - *Fašiangy*. Jest to przegląd folkloru spiskiego, orawskiego, solistów, instrumentalistów, grup śpiewaczych, grup instrumentalnych, zespołów folklorystycznych. Odbywa się w Domu Kultury w Krempachach. To impreza dwudniowa, w której mogą brać udział wszyscy zainteresowani. Na koniec programu, w sobotę, jako gość występuje zespół ze Słowacji. Zapraszamy zawsze profesjonalny zespół, żeby pokazał coś innego. Tutaj swój folklor każdy już kojarzy. Sala jest zawsze wypełniona do ostatniego miejsca. Czasami ludzie stoją nawet na korytarzach. Zainteresowanie jest i publiczność dopisuje.

My, jako redakcja, przy różnych okazjach organizujemy spotkania z kolporterami *Života*, w celu ustalenia ceny, sposobu kolportażu, ale też żeby podziękować, bo ta praca jest bezinteresowna. Praktycznie wszyscy członkowie, działający na rzecz Towarzystwa, robią to bezinteresownie, nie mają z tego żadnych profitów.

Myślę, że takich ludzi potrzeba, bo jednak dzisiejszy świat działa tak, że musimy się bardzo śpieszyć, a przez to różne rzeczy już się nie udają. W naszej organizacji jeszcze nam to wychodzi.

Jest jeszcze konkurs recytatorski Dzień Poezji i Prozy Słowackiej, który odbywa się cyklicznie od kilkunastu lat. Uczestniczą w nim uczniowie szkół podstawowych oraz gimnazjum ze Spisza i Orawy, którzy się uczą języka słowackiego. Wydelegowaniem uczestników zajmują się nauczyciele języka. Dla nich to też jest fajne spotkanie, mogą porównać swoje osiągnięcia. Przyjeżdża też, pochodzący z Orawy, pan Korkovicz, który pisze własne wiersze i rozmawia z dziećmi o poezji. To jest

spotkanie, na którym młodzież może porównać, na ile ma opanowany język, ale też spotkać się, nawiązać kontakty.

Kolejne w kalendarzu są Dni Kultury Słowackiej w Małopolsce. Odbývają się one na przełomie czerwca i lipca albo lipca i sierpnia - w zależności od ustalonych terminów. W ramach tego wydarzenia organizowane są imprezy w Krakowie, na Spiszu i Orawie. W Krakowie jest to zazwyczaj przygotowywane przez nas przedstawienie teatralne. Współpracujemy z Teatrem Psychodelii Absolutnej. Najczęściej robią inscenizację jakiegoś wiersza słowackiego autora. W polskim tłumaczeniu, bo to jest teatr polski, ale starają się bardzo i zawsze mają fajne pomysły. Na przykład ostatnim razem był przejazd specjalnie zaaranżowanym tramwajem artystycznym SLOV ART TRAM. Były też występy, wernisaże, prezentacje książek. To zależy od programu i możliwości.

Wsparcie na tę imprezę dostajemy częściowo z MSWiA. O resztę pieniędzy musi się postarać Towarzystwo Słowaków. Czasami mamy partnerów, którzy nas wspierają, ale to zależy od sytuacji.

W Krempachach jest niedziela w całości poświęcona folklorowi i kulturze słowackiej. Zjeżdżają się tam różne zespoły: ze Spisza, z Orawy, ze Słowacji. To taki mini festiwal kultury i jest tak przygotowany, żeby wyjść do widza. Tak samo jest to zorganizowane w Jabłonce na Orawie - też jedna niedziela. Tydzień po Krempachach, żeby nawiązywały do siebie.

W ramach redakcji *Život*. organizujemy konkurs plastyczny dla dzieci, adresowany do wszystkich szkół na Spiszu i Orawie. Nagrody są różne, także książki słowackie.

Prowadzimy kurs języka słowackiego. Staramy się też wspierać jego naukę w szkołach. Jeżeli mamy taką możliwość, staramy się pomagać w pozyskiwaniu pomocy dydaktycznych i naukowych w postaci słowników, map, podręczników.

Dzieci ze szkół na Spiszu i Orawie mogą zgłaszać się do nas, poprzez swoich nauczycieli, w celu wzięcia udziału w wycieczce na Słowację. Są to turnusy minimum dziesięciodniowe. Jeżeli jest tzw. top turnus pięćdziesięciorga dzieci, to staramy się, żeby połowa z nich była od nas, a połowa ze Słowacji. W ten sposób muszą cały czas komunikować się w języku słowackim. To dla nich nie tylko możliwość pozyskania informacji na temat kultury czy samej Słowacji, ale też praktycznego wykorzystania tego, czego uczą się na lekcjach języka słowackiego. Mają możliwość wypróbowania tego w praktyce. Nie mogą się zastanawiać, co i jak powiedzą, muszą mówić.

Wyjazd współfinansuje Towarzystwo, ale uczestnicy także wpłacają niewielkie kwoty, np. za przejazd. Ich wysokość jest zawsze ustalana tak, żeby mogli pojechać wszyscy, którzy są zainteresowani. Dodatkowe środki staramy się uzyskać od sponsorów oraz z któregoś ministerstwa, na zasadzie dotacji lub projektów. Jeśli nam się uda, to fajnie, jak nie, wtedy staramy się wygospodarować pieniądze inaczej.

Na koniec lata organizujemy Przegląd Krajańskich Orkiestr Dętych. To też jest impreza cykliczna. Teraz była już trzydziesta edycja. Z tej okazji spotykają wszystkie orkiestry dęte ze Spisza i Orawy, które wyrażają chęć uczestniczenia w naszym przeglądzie. Przy Towarzystwie Słowaków jest Młodzieżowa Orkiestra Dęta w Karwinie, w Podwilku i Nowej Białej. Działają też przy straży pożarnej. Zapraszana jest orkiestra ze Słowacji. Podczas tej imprezy jest msza, na której grają, następnie przejście przez wioskę do amfiteatru. Czasem wystąpi jakiś zespół, żeby nie było zbyt monotonię.

Co jeszcze... W ramach naszych działań jest konkurs o Słowacji dla dzieci i młodzieży ze Spisza i Orawy, ze szkół, w których uczy się języka słowackiego. Zazwyczaj odbywał się na początku roku szkolnego, ale później termin zmieniał się w zależności od możliwości szkół. Trzyosobowe zespoły losują pytania, odpowiadają na nie i uzyskują punkty. Jak w quizie.

Są jeszcze są działania inwestycyjne, czyli powstawanie słowackich Domów Kultury. Teraz pracujemy nad projektem przekształcenia świetlicy w Dom Kultury. Działania te polegają na odbudowie lub przebudowie, w zależności od potrzeby.

Myślę, że największym osiągnięciem naszej organizacji jest to, że mniejszość słowacka nadal jest widoczna w kraju i przejawia tendencję do rozwoju. No i fakt, że dzieci uczą się języka słowackiego, jednak - w porównaniu z latami powojennymi - jest ich dużo, dużo mniej. Mimo to mniejszość wciąż mówi po słowacku i jest to sukcesem wszystkich jej członków. Najważniejsze jest zaangażowanie i chęć przenoszenia tego na następne pokolenia. Tak jak mówią starsi działacze: młodzież jest naszą przyszłością. Jeśli jej nie będzie, to i nas nie będzie.

Sukcesem jest to, że wydajemy miesięcznik, mamy na to środki i własną drukarnię. Dzięki temu możemy sobie pozwolić np. na dobrą jakość papieru.

Oczywiście bez dotacji nie ma możliwości funkcjonowania żadnej organizacji tego typu, ale jest to niewielka kropla w morzu potrzeb.

Najważniejszym zadaniem na przyszłość jest to, aby nasze tradycje i kultura przetrwały; by młoda generacja była zainteresowana dziedzictwem swoich ojców i

dziadów, żeby kultura języka wciąż się utrzymywała. My, jako redakcja, staramy się to wspierać po przez swoje czasopismo, artykuły i całą działalność kulturalno-oświatową. Mam nadzieję, że się uda. To najważniejsze życzenie, ponieważ wydaje mi się, że jeśli będą chętni, to mamy dla kogo pracować i tworzyć. Wtedy jest satysfakcja i można mówić o sukcesie.

STOSUNEK POLAKÓW DO SŁOWACKICH ORGANIZACJI

Często spotykamy się z komentarzami, zarówno negatywnymi, jak i pozytywnymi. Myślę, że jest to pewnego rodzaju sygnał, który oznacza, iż ludzie nas dostrzegają. Jeżeli ktoś mi zgłasza, że w czasopiśmie coś było źle lub dobrze, to znak tego, że nasza praca została zauważona, że nie robimy tego tylko dla siebie. Chce nam się starać. Jeśli komentarz jest negatywny, możemy się poprawić lub iść w innym kierunku. Opinie pozytywne sprawiają nam satysfakcję, że to, co zostało zrobione, podoba się ludziom.

CO Z KULTURY SŁOWACKIEJ CHCIAŁABYM PRZENIEŚĆ NA GRUNT POLSKI

Na grunt Polski chciałabym przenieść uprzejmość słowackich kierowców. Nie prowadzę zbyt często samochodu, ale widzę, że na Słowacji kultura jazdy jest zupełnie inna, niż tutaj. To nie tylko moje spostrzeżenie, spotykam z ludzi, którzy też o tym mówią. Nawet sami Polacy.

Uprzejmość w kontaktach międzyludzkich zawsze zależy od ludzi, z którymi ma się do czynienia. Możemy trafić na osoby o różnym temperamencie, charakterze i zachowaniach.

STEREOTYPY, UPREDZENIA I DYSKRYMINACJA

Każdy naród jest postrzegany poprzez stereotypy. Kiedyś byłam na seminarium dotyczącym tego, jakie wyobrażenia o mniejszościach mają Polacy. Pamiętam z tej debaty, że Słowacy są postrzegani jako niewielki naród, bardziej łączony z wsią albo małymi miasteczkami.

Niektórzy mówili, że nasz kraj kojarzy im się z piwem... Niekoniecznie chodziło tu o stereotyp - tym, którzy o tym wspominali, słowackie piwa smakowały. Pozytywnym skojarzeniem są też Tatry. Inni mówili o bojaźni, pokorze i podporządkowaniu - w zależności od tematyki i rodzaju zainteresowań...

Do dzisiaj często mówi się o Czechosłowacji, która przecież już nie istnieje. Jeździ się albo na Słowację, albo do Czech, a ludzie mówią: „jeżdżę do Bratysławy, do Czech” lub: „byłem w Czechach, tam są piękne Tatry”. Można to porównać do komunikowania, że jedziemy do Związku Radzieckiego, którego też już nie ma. Ludzie mogą się buntować, kiedy jedziemy na Ukrainę, a mówimy, że do Rosji. Wydają mi się, że po prostu trzeba przejść nad tym do porządku dziennego. Tak już jest i nie ma co się denerwować.

PROBLEMY MNIEJSZOŚCI SŁOWACKIEJ W POLSCE

Nasze problemy bywają różne, w zależności od wykonywanych zadań. Jeżeli żyje się w większym mieście, to pewne rzeczy są oczywiste, a w mniejszych społecznościach niekoniecznie – w nich ludzie się znają i problemy czy podziały są bardziej widoczne. Gdy pojawiają się problemy, można zwrócić się do Rzecznika Praw Obywatelskich, do Pełnomocnika Rządu do Spraw Równego Traktowania, do Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka.

Jeżeli naruszenia są rażące, można je zgłaszać do naszego Zarządu Głównego.

Uważam, że należy najpierw spróbować rozwiązać konflikt za pomocą rozmowy. Przecież czasami niektórzy robią coś nieświadomie. Różnie bywa. Zawsze należy zapoznać się z sytuacją.

Można też na temat danego problemu pisać, ale wydaje mi się, że różnego rodzaju projekty także są bardzo pomocne. Edukacja jest bazą i dobrym punktem wyjścia. Ona kształtuje także nasze zachowania. Jeśli w szkole człowiek spotyka się z akceptacją, to udziela się ona ludziom żyjącym wokół niego. Jeśli natomiast już tam mamy kontakt z nietolerancją i brakiem akceptacji, to trudno wytłumaczyć, dlaczego na zewnątrz miałyby być inaczej. Tak mi się wydaje.

CZY POLACY POWINNI POZNAWAĆ KULTEURĘ I HISTORIĘ SŁOWACKIEJ MNIEJSZOŚCI

Myślę, że nikomu by nie zaszkodziło, gdyby Polacy poznawali tradycje i historię mniejszości, a wręcz przeciwnie. Wyjdźmy na ulicę i zapytajmy pierwszego napotkanego przechodnia, jakie mniejszości żyją w Polsce. Usłyszymy, że są Niemcy, może Rosjanie, Łemkowie, Ukraińcy, Żydzi. Krakowiacy prawdopodobnie wiedzą, że jeszcze są Słowacy, ale w mniejszych miastach? Ludzie wymienią pewnie tylko Żydów i Romów...

Żeby poznać historię i kulturę, trzeba znać język. Żaden proces edukacyjny nie obejdzie się bez tego. Język jest narzędziem poznawania kultury i historii.

JESTEM DUMNA Z...

...z tego, że jestem Słowaczką.

POLSKA JEST DLA MNIE...

...krajem, w którym mieszkam.

CZUJĘ SIĘ TUTAJ...

...dobrze.

CZUJĘ SIĘ...

...Słowaczką.

NA KONIEC

Pochodzę z Nowej Białej. Tam się urodziłam i wychowałam. Tam mam swoich dziadków, pradziadków, rodziców. Tam mieszka jeszcze moje rodzeństwo.

Ja mieszkam w Krakowie. Tu mam męża, dzieci. Pracuję w redakcji czasopisma *Život* już kilka lat. Staram się, żeby dzieci poznały moje rodzinne tradycje. Chciałabym, żeby one kiedyś zechciały odpowiedzieć na Pani pytania podobnie, jak ja. Czy mi się to uda - czas pokaże.